Nr. 90. Sobota 30. Maja 1863 Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franko do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Polska sprawa i Rzym.

Od dwóch miesięcy słyszymy wznawiające się pogłoski, iż papież energicznie wystąpił w sprawie polskiej, to w listach własnoręcznych do cesarzów Austrji i Francji, to w nocie, wystosowanej do gabinetu petersburgskiego. A pogłoskom tym dowierzali nietylko Polacy, lecz i narody inne, bo wszyscy czuli iż w podobnej sytuacji, w jakiej jest Polska, stolica rzymska istotnie odezwać się powinna. Po tylu zawodach, jakich doznał papież od Petersburga, po przeprowadzeniu przymusowem dziewięciu milionów katolików na szyzmę, po zamknięciu kilkuset kościołów w ziemiach Zabranych lub przemienieniu ich w szyzmatyckie cerkwie, po tak głośnych gwałtach, jakich się Moskwa od dwóch lat przeszło dopuszcza na katolickich kapłanach i kościołach, gdy naród polski nareszcie w obronie swej narodowości i wiary porwał za broń, i toczy od kilku miesięcy serdeczną swą krew, idąc do boju z okrzykiem: „Jezus Marja!" — czyż nie wydawało się to najprościejszą konsekwencją, że papież pobłogosławi wojnie, toczącej się na równinach polskich, a mocarstwom katolickim przedstawi w silnych słowach stan opłakany jęczącego pod jarzmem moskiewskiem kościoła polskiego i wezwie je do położenia końca tak uciskowi, jak i rozlewowi krwi? Wszak mahometańska Turcja w swej nocie wstawia się za chrześcjanami polskimi i wzywa Moskwę do usunięcia ucisku, przygniatającego wiarę i narodowość polską. Nawet pisma katolickie, organa klerykalne, wyrażały tę nadzieję, wzywając stolicę apostolską do energicznej buli w sprawie polskiej.

Tymczasem wszystkie te pogłoski były mylne. Chociaż wyjąwszy Prusy protestanckie, wszystkie mocarstwa i narody tak katolickie jak i niekatolickie, wypowiedziały swój żywy udział w sprawie polskiej, stolica apostolska, której najwięcej zależy na powodzeniu tej sprawy, gdyż tym tylko sposobem może kilka miljonów katolików wrócić na łono kościoła, milczy upornie, obwijając to milczenie w nieodgadnioną tajemnicę.

Wprawdzie obiegały już od dawna wieści, że Moskwa zdołała ująć sobie ministerstwo papiezkie, i pewna będąc jego pomocy, posunęła swą zuchwałość aż do tego stopnia, iż zażądała aby papież wydał bullę, potępiającą z religijnego stanowiska dzisiejszą wojnę polską, papież zaś miał odmownie odpowiedzieć, i nic go do tego kroku skłonić nie mogło, — ale tej odmowie nikt dziwić się nie będzie, bo niema ona żadnego znaczenia. W obecnej chwili, gdy wszystkie narody i rządy najżywsze dla Polaków objawiają sympatje, podobna bulla papieska byłaby najdotkliwszym ciosem tak dla władzy duchownej papieskiej jak i dla całego katolicyzmu. A jeszcze nikomu za zasługę nie poczytano iż samobójstwa nie popełnił. Ale samo odporne czy bierne zachowanie się dotąd stolicy apostolskiej w chwili, gdy rządy świeckie jak austrjacki dopominają się u Moskwy wolności katolickiego kościoła, było zagadką prawdziwą dla katolików.

Dopiero wypadek, że dwom katolickim kapłanom polskim, znanym z bogobojności, a przybywającym z miast, gdzie Moskwa wyprawiła najokropniejsze rzezie na bezbronnych i sponiewierała kościoły, z Miechowa i Tomaszowa, zaczyna wszystkim otwierać oczy. Oto papież przez otaczające go osoby jest fałszywie informowany o wypadkach w Polsce, ukrywają przed nim prawdziwy stan rzeczy, obawiając się aby rozpatrzywszy się bliżej, nie wydał bulli przeciw Moskwie. A gdy pomimo czujności tych osób, Polak, szambelan papieski, wprowadził tych kapłanów wbrew woli ministrów na audjencję papieską, aby niedolę Polski opisali, minister wojny, pan Merode, dowiedziawszy się o tem, wpada w namiętność niepohamowaną i rzuca się z obelgami na szambelana, z obelgami: ubliżającemi narodowi, który z wszystkich narodów najwierniej wytrwał w wierze katolickiej, i przywołuje żandarmów aby go aresztować. Pan Władysław Kulczycki złożył natychmiast urząd szambelański. Zajście jego stanie się głośnem w całym świecie, więc niepodobna aby nie doszło i papieża. Z kroków, jakie papież teraz poczyni, będzie można wnosić o dalszych zamiarach Rzymu w polskiej sprawie.

Wprawdzie gdy walka Polaków przeciw Moskwie rozwinęła się na tak szerokie rozmiary, odezwanie się stolicy apostolskiej nie miałoby już dzisiaj tego znaczenia, bo nie wywarłoby już tego wpływu na naród polski co w początkach ruchu; zawsze jednak okaże się, czy i w tej sprawie nie zachodzi kolizja między świecką władzą papieżą a duchowną, i podczas gdy ministerstwo przewagę dać pragnie świeckiej, i dla władzy świeckiej gotoweby poświęcić interes kościoła, czy Pius IX nie odeprze stanowczo tej rady i nie wystąpi jak mu stanowisko głowy kościoła wskazuje.

Ministerstwo zdaje się obawiać aby dla Polski Napoleon III nie poświęcił władzy świeckiej papieża i nie oddał Rzymu włoskiemu królowi. Lecz jeźli z taką skwapliwością usuwało od papieża wszelkie osoby, których opowiadanie mogłoby wywrzeć wpływ na postanowienie Ojca świętego, więc ministerstwo zarówno obawiać się zdaje, aby sam Ojciec święty, nie oglądając się na następstwa, nie przemówił groźnie za Polską wbrew interesom tych mocarstw i stronnictw, które są podporą jego władzy świeckiej.

Sprawa polska za granicą.

Najciekawszem zjawiskiem w tej chwili jest dyskusja o niepodległości Polski w austrjackich dziennikach półurzędowych. Botschafter ministerjalny rozbierając kwestję możebnej wojny, wyraża się pod tym względem tak, iż czytając artykuł jego, powątpiewaliśmy o jego charakterze półurzędowym, a do tego austrjackim. Nasamprzód wymienia on 6 punktów programu, który wedle wyobrażeń austrjackich ma posłużyć do załatwienia sprawy polskiej. Punkta te nie zawadzi tu powtórzyć: 1) Amnestja zupełna i bezwarunkowa, 2) administracja królestwa Polskiego odosobniona od Moskwy, lecz taka aby nie wyłączała koniecznie i bezwarunkowo wszystkich urzędników moskiewskich, 3) reprezentacja narodowa, która jednakowoż nie powinna wyłączać wspólnego (z rządem petersburskim) traktowania kwestji, koniecznych do utrzymania jedności z państwem Moskiewskiem, 4) zaprowadzenie i używanie języka polskiego u wszystkich władz sądowych i administracyjnych, 5) nowa ustawa poborowa, 6) swoboda dla wyznań katolickich i dla wszystkich innych.

Program ten nie dziwi nas wcale. Jest on tak naturalny, iż nie trudno zaraz na pierwszy rzut oka poznać w nim pióro specyficznie austryjackie. Jest on tak ułożony, iż Moskwa nie ma przyczyny ani chwili remonstrować przeciwko niemu. Niektóre punkta jak 1. 2. 3. 4. i 6. a od biedy nawet i wszystkie sześć, mogłaby Moskwa wskazać Austrji we własnym programie, nad którego wprowadzeniem mozolili się rozmaici namiestnicy carscy od lat dwóch. Program ten nie zawiera ani słówka drażliwego. Jest najkompletniej pokojowy, jak cała polityka austrjacka. Lecz jakże dziwnie uderza czytelnika przywiązane do niego rozumowanie o wojnie, mogącej wyniknąć z Moskwą, która raz rozpoczęta, nie będzie się więcej prowadzić o pewne tylko koncesje dla Polski, lecz o niepodległość tejże, która znowu, jak twierdzi Botschafter, nie zagrażałaby nigdy Prusom i Austrji, i mocarstwa te mogłyby z nią w najlepszych żyć stosunkach, byle tylko zrzekła się raz na zawsze swych posiadłości przyłączonych do Austrji i do Prus? Austrja boi się autonomji Polski z wojskiem narodowem, a przed niepodległością Polski nie ma obawy. Dziwna to sprzeczność, ale potwierdzająca nasze dawniej kilkakrotnie wyrzeczone zdanie, że jak długo będzie nadzieja załatwienia pokojowego sprawy polskiej, Austrja będzie nastawać na takie tylko ze strony Moskwy koncesje, jakich wzór i przykład daje sama w Galicji. Lecz skoro nadzieja sukcesu na drodze pokojowej zniknie, ustępując miejsca działaniom wojennym ze strony mocarstw zachodnich, natenczas gabinet wiedeński pogodzi się z nieubłaganą koniecznością i bacząc na możliwe niebezpieczeństwa weneckie i tryesteńskie, złączy się z mocarstwami zachodniemi ku wywalczeniu niepodległości Polski, a przynajmniej zachowa tak zwaną neutralność przychylną (neutralité bienveuillante).

Jedynem staraniem Austrji w chwili bieżącej zdaje się być odwleczenie jak najdłuższe ostateczności wojennej; i ztąd można sobie wytłumaczyć, dlaczego gabinet austrjacki dotychczas ociąga się jeszcze z ostateczną decyzją względem programu p. Drouin de Lhuys, będącego zlewkiem propozycji angielskich i austrjackich, a nawet przeważnie austrjackich.

Z Wiednia donoszą do N. Z. 26 maja: „Sprawa polska w ostatnich dniach szczególnie przybrała rozmiary poważne, a nawet groźne. Palmerston i Russel oświadczyli hr. Apponyi, posłowi austr. w Londynie, bez ogródek, że Anglja i Francja zgodziły się na wspólną procedurę przeciwko Moskwie, i tylko na Austrji spoczywa obowiązek, rychłem przystąpieniem zapobiedz skutkom dalszej zwłoki. Dyplomacja francuzka nieustannie puka do uszu Austrji, upominając ją, że przyłączenie się jej do Moskwy i Prus, byłoby zgubnem i dlatego jest niepodobnem. Neutralność może jej szkodzić, nie przynosząc z niskąd wdzięczności. Dlatego też największe korzyści należy Austrji szukać w aliansie z mocarstwami zachodniemi. Demonstracja ta dobitna jest tylko o tyle niebezpieczną, iż korzyści, o jakich gabinet francuzki wspomina, niewypływają same przez się, lecz wymagają wielkich wysileń a nawet wstrząśnień układu państw europejskich, czegoby Austrja chciała uniknąć. Bądź co bądź, po troskliwej rozwadze i gruntownym rozbiorze rzeczy okazała się w Wiedniu konieczność, iść ręką w rękę z mocarstwami zachodniemi tak długo, jak można, a osobliwie, jak przymierze tychże mocarstw będzie trwać niezachwianie. Jeżeli nie do wszystkich żądań, to przynajmniej do kroków istotnych, jakie przedsięwezmą mocarstwa zachodnie w Petersburgu, Austrja się przyłączy. Francja w ostatnim czasie usiłowała namówić gabinet petersburski do przyzwolenia na nuncjaturę papiezką w Petersburgu. Dopiero teraz sam papież zbiera się napisać list własnoręczny do cara w tej materji. Giełda mimo konstelacji wojennej dość spokojna w Wiedniu, sądząc, że Moskwa nie będzie w stanie opierać się zuchwale dyplomatycznemu naciskowi mocarstw. Giełdziści innego byliby zdania, gdyby czytali niezliczone adresy, podawane od ludu moskiewskiego do cara, a tchnące niesłycha-

Przegląd wypadków obecnej wojny.

(Ciąg dalszy).

I.

Ruchliwość oddziału partyzanckiego jest jego pierwszą własnością. Opiera on tę ruchliwość na znajomości kraju i sympatji mieszkańców. Komendant takiego hufca zawsze się starać będzie zacierać troskliwie ślady odbytego marszu, w celu uzyskania czasu, który zużytkuje na odpoczynek swoim ludziom.

Ściśle zachowana tajemnica co do kierunku marszu, spotęgowana fałszywemi wieściami, zręcznie rzuconemi między ludzi podejrzanych lub obojętnych, albo też we wojnie używane podstępy i spryty — będą zawsze w stanie obałamucić choć na czas krótki trapiącego nieprzyjaciela, który mozolnie deptać musi w ślady partyzanta, pozbawiony inicjatywy, tak potrzebnej w operacjach do obliczeń prowdopodobnych, do ataku lub obrony.

Z tego wynika, że niespodzianka i niepewność krzyżować powinny zamiary przeciwnika, pomnażając dezorganizację armji, której pedantyzm zawsze towarzyszy, jak każdemu rzemiosłu.

Wojna o niepodległość Ameryki północnej przeciw Anglikom, operacje jenerała Miny w Hiszpanji, obrotność Zumalacarregnja z armją Don Karlosa, zdradliwe napady Greków na Turków w Morei, dostarczają niezliczonych przykładów do ustalenia teorji dla powstańca, którego zamiarem zawsze być powinno znużyć do upadłego przeciwnika, nienarażając siebie na dotkliwe straty.

Bezkorzystne dla partyzanta jest wdawanie się w zacięte boje z przeciwnikiem, któremu wojna jest rzemiosłem, bez pewności osiągnienia zamierzonego celu. Jestto błąd, który sławą wygranej zmazanym być nie może, osobliwie dla narodu, którego bitność i męztwo i tak rozgłośne są po całym świecie.

Rozmiary powstania polskiego, wywołane gwałtami rządu moskiewskiego, który w początku ze środka od Warszawy operując, starał się wypchnąć do Poznania lub Galicji gromady partyzantów, zmusiły hetmaństwo moskiewskie do zmiany planu, którego skutki zaczynają się objawiać.

Silne oddziały, osadzone na ważniejszych punktach nad Wisłą i w Lubelskiem, mają przeszkadzać wtargnięciu posiłków w materjałach lub ludziach z ościennego państwa, jakoteż obsaczać łańcuchem w środku kraju zwijające się hufce powstańcze, prąc je do środka na Warszawę lub Wisłę w celu zgniecenia ich lub rozbrojenia.

Przerywając kordon ten pograniczny, oddanoby wielką usługę zwijającym się hufcom nad średnią Wisłą, którym widocznie brakuje pola do operacji.

Widoczne porozumienie się z Prusami, uwalnia moskali od ścisłego osadzenia granicy zachodnio-północnej Kongresówki, pozostawiając służbę tej armji pruskiej, zawsze gotowej do pomnażania sławy bardzo wątpliwej dla ich oręża; południowe zaś krańce zaboru moskiewskiego zniewalają jenerałów moskiewskich, stać ze znacznemi siłami na straży, assekurując ruchome kolumny wewnętrzne od napadu niespodzianego. Rozbicie tego koła pomieszałoby ogromnie szyki Moskwy, ułatwiając manewrowanie gierylasom w środku kraju, i odcinając oddziałom moskiewskim na pograniczu związek z siedzibą hetmaństwa w Warszawie.

Najwybitniejsza postać partyzanta była dotychczas Marjana Langiewicza, który łączył w swej osobie wiele zalet, charakteryzujących dobrego wodza partyzantki. Przymiotami jego były: osobista waleczność i obawa kompromitowania niepotrzebnie swoich oddziałów, ruchy śmiałe i przekonanie, że moskale nie jeżdżą balonami, to jest, że nagle bez wiedzy z obłoków spaść nie mogą, aby okolić jego hufiec, i przekonanie, że obsaczanie jest samo przez się niebezpiecznym i trudnym manewrem, którego skutków nieprzyjaciel tem więcej obawiać się musi. Rozdrabniając bowiem swe siły oddaje je na dyskrecję kupą trzymającego się oddziału partyzanta, który śledząc bacznie pojedyńcze kolumny, od środka najkrótszym promieniem wypadłszy, rozrywa niezawodnie okalającą go pajęczynę, niwecząc jednym śmiałym zamachem, z trudem przygotowane i umówione manewra oddzielnie snujących się kolumn nieprzyjaciela.

Z marszów Marjana Langiewicza łatwo każdy odgadnie, że trafnie umiał obliczać czas i przestrzeń — umiejętność pierwsza każdego naczelnie dowodzącego czy to małym hufcem, czy to armią. W każdym bowiem razie taki dowódzca partyzantów czerpie li tylko w swojej imaginacji własne pomysły, gdy często znacznym korpusem dowodzący jenerał działa podług ogólnie mu nakreślonej dyspozycji, uzupełniając tylko szczegóły, do czego przyuczona zdatność zupełnie wystarczy.

Mylne jest zdanie, że partyzant nie potrzebuje umiejętności wojskowej — przeciwnie, z małemi wyjątkami, dowódzcy hufców partyzanckich, którzy doszli do jakiejś sławy, byli to wykształceni oficerowie, gdyż bez nauki militarnej zużytkowanie terenu w różnorodnych jego odcieniach, jest niemożliwem, potrzebując namysłu i głębokiego zastanowienia.

Dla laika las jest lasem, dla wojskowego las ma niewyczerpane własności, które co do okoliczności są bardzo zmienne. Moczar czy rzeka, może być przeszkodą, ochroną lub zgubą, jeśli nie potrafimy ocenić w każdym przypadku ich przymiotów i militarnego stanowiska oddziału.

Jenerał Langiewicz półkołem otoczony Wisłą, jako znaczną a niebezpieczną przeszkodą, gdy go kilkakroć widocznie moskale przycisnąć usiłowali potrafił zawsze uniknąć tego niebezpieczeństwa

ną zapalczywością przeciwko wszelkiej interwencji i gotowością bez granic do obrony matuszki Moskwy. Chyba że podejrzywają ich autentyczność i szczerość! Byliby innego może zdania, gdyby wiedzieli, jakie Moskwa czyni przygotowania do wojny. W korpusach gwardyjskich kompletną obecnie trzecie bataliony i stawiają wszystko na stopie wojennej. W Sweaborgu i Wyborgu w (Finlandji) organizują pułki załogowe o czterech batalionach i podwyższają na stopę wojenną wszystkie bataliony finlandzkie. Szczególnie Finlandja jest teatrem tych uzbrojeń na wielką skalę na dzień 15 czerwca. W całej Moskwie rozpisany jest pobór nadzwyczajny.

Mówiąc o adresach najpoddańszych, wypada nam tu wspomnieć, że podczas kiedy z całej Moskwy nietylko od gmin wiejskich, ale i od municypalności, od szlachty, a nawet od raskolników, okrzyczanych za wrogów caratu, car odbiera fanatyczne oznaki przychylności, jedna Finlandja karygodne pod tym względem okazuje lenistwo. Przy tej sposobności musimy powiedzieć, co i czytelnikom zapewne wiadomo, że wszystkie te adresy nie pochodzą z własnej i nieprzymuszonej inicjatywy gmin wiejskich, miast i szlachty, lecz piszą się na rozkaz ministerstwa. Różnica między Finlandją a resztą posiadłości moskiewskich zachodzi tylko ta, że te ostatnie są posłuszne ukazom, Finlandja zaś niekoniecznie respektuje takowe. Konsystorz n. p. wszechnicy finlandzkiej w Helsingfors otrzymawszy polecenie z Petersburga, by wystosował adres wierności do cara, po długich debatach uchwalił prosić o termin 48 godzin. Powiadają, że uchwała ta wywarła w Carskiem Siole arcyniemiłe wrażenie. Tak samo postąpił też i magistrat w Helsingfors.

Car ma być bardzo zmartwiony z tego powodu, a w kołach dworskich przypuszczają słusznie obawę, że Finlandja gotowa nielojalność swoją posunąć aż do powstania.

Pisano niedawno wiele o konszachtach, jakie usiłował zawiązać Bismark z gabinetem wiedeńskim by go odciągnąć od spółki z mocarstwami zachodniemi. Pokazuje się coraz bardziej, że Bismark rachował na ślepo. Od kilku dni znajdujemy w dziennikach niemieckich zapewnienia, iż o porozumieniu prusko-austrjackiem nie może być mowy, a najmniej o porozumieniu w sprawie polskiej. Prusy wyobrażają sobie, że niepodległość Polski zagraża ich egzystencji, a więc i egzystencji Austrji, która zarówno z niemi jest tak zwanem mocarstwem rozbiorowem. Austrja tymczasem zdaje się mieć cokolwiek odmienne wyobrażenia i sądzi słusznie, że narody wielkie mogą wyśmienicie istnieć obok siebie w szczęściu, i że pomyślność Austrji i Prus nie zawisła od tego, by Polska po wieczne czasy musiała pozostać pod jarzmem niewoli. Okropna to doktryna, że naród pewien na to tylko jest na świecie, by butwiejąc nieustannie, służył za glebę urodzajną innemu narodowi, od natury czy od Boga uprzywilejowanemu! Ale doktryna ta nie tylko jest okropną i występną, lecz zarazem nierozsądną w wysokim stopniu. Wyobrażać sobie, że w naszych czasach, kiedy narodowości, nieznane dotąd i wcale mikroskopiczne, dobijają się samodzielności, narodowi jednemu z największych w Europie, nie wolno mieć swojej niepodległości, może tylko takie indywiduum, u którego brak wszelkiego instynktu politycznego. Austrja jakkolwiek interesowana w sprawie niepodległości Polski, widzi obecnie u siebie prawie powszechne domaganie się opinji publicznej, by nie przeszkadzała odbudowaniu państwa Polskiego, niezawisłego ani od rządów ani od dynastji moskiewskiej. Opinia publiczna bowiem Austrji przewiduje, że mocarstwu temu nie podobna będzie pozostać neutralnem w obec kwestji tak gorącej, tak wielkiej i tak ważnej. Zresztą jak utrzymuje Gazeta Kolońska, gabinet wiedeński lepiej, niżeli zdawać by się mogło, jest obznajomiony z planami francuzkiemi i pojmuje bardzo dobrze, na jak groźne niebezpieczeństwa we Włoszech i w innych miejscach naraziłoby ją zerwanie z mocarstwami zachodniemi.

Listy prywatne z Paryża donoszą o objawach, jakie miały miejsce świeżo w tamtejszych kołach rządowych. Pokazuje się z nich jasno, że cesarz Napoleon niezaniedbuje bynajmniej sprawy polskiej, i że się nie chce odłączać od Anglji, będąc przekonanym, że Anglja, jeżeli przyjdzie do ostateczności, pozostanie przynajmniej neutralną. Wojnie z Moskwą mogłyby stanąć na przeszkodzie jedynie ustępstwa bardzo obszerne ze strony Moskwy; na to się jednak nie zanosi.

Herald, dziennik ultrakonserwatywny, rozbierając niebezpieczeństwa wojny europejskiej, chcąc nie chcąc przyznaje, że teraz nadeszła chwila najkrytyczniejsza w toku interwencji dyplomatycznej na korzyść Polski. Utrzymuje: „Jeżeli Anglja i Francja w depeszach, mających być wysłanemi teraz do Petersburga, postawią się na gruncie propozycyj austrjackich, natenczas interwencja dyplomatyczna odniesie skutek najzupełniejszy, lecz i to tylko pod warunkiem, jeżeli rezultat jej zaspokoi Polaków. Jeżeli nie, natenczas działalność dyplomacji weźmie rychły koniec. W Francji, powiada Herald, wniosek odebrania sprawy polskiej z rąk ministra spraw zagranicznych i oddania jej marszałkowi Randon, byłby wielce popularny u narodu. W Anglji jednak rząd i naród myślą inaczej. (Herald zapomina o najnowszej deputacji rzemieślników londyńskich). Hr. Russel dowiódł w swej ostatniej mowie (8 maja) iż ocenia dobrze ogromne trudności, które stoją na przeszkodzie odbudowaniu Polski. Anglja nie jest skorą podejmywać wojnę i obracać w gruzy rezultat całego stulecia. (Niewola Polski, to zaprawdę chwalebny rezultat 19. stulecia!) Lecz na nieszczęście, mamy dobrą przyczynę wierzyć, że żądania, mające być stawionemi Moskwie, zakończą wszelkie układy tak, iż przyjdzie albo zupełnie opuścić sprawę polską, albo bić się za nią. Hr. Russel proponując zawieszenie broni, postawił zaiste żądanie, któremu Moskwa zadość uczynić absolutnie nie może. Wierzymy słowom hr. Russela, który mówił, że nie myśli o wojnie i pytamy się dla tego: jakim sposobem może przedsiębrać krok, zmuszający Anglję albo nic nie uczynić dla Polski albo rozpocząć wojnę...“

Ziemie Polskie.

Kraków 28. maja.

△ Przedwczoraj mówiono o bitwie niedaleko Dąbrowy, stoczonej przez oddział Oksińskiego i podobno Lütticha, również o komunikacjach umyślnie przeciętych przez powstańców w celu przeszkodzenia posiłkom moskiewskim, a to od Częstochowy ku Radomsku i z drugiej strony. Dziś przybyły do Krakowa pociąg z Królestwa zastał już gotową utarczkę pod Maczkami; oddział ten polski musiał przejść z Szlązka. Rezultata zupełnie nie wiadome, tyle tylko wiem, że sam pociąg do Maczek nadchodzący miał cokolwiek ucierpieć.

Kraków 29. maja.

(SKI) Pomyślne wiadomości z województwa krakowskiego, doszłe nas wczoraj, dają nam otuchę, że powstanie, które choć kilkakrotnemi klęskami dotknięte, nie upadło, ani się nie zachwiało, głęboko w sercach uciemiężonych przez Moskwę zakorzenione urośnie jeszcze do tej potęgi, że świat i Moskwa poznają, o co chodzi, i jaki cel wytknięty ma sobie walka w Kongresówce. Otóż na pewne mogę wam donieść dzisiaj, iż nieustające raźne działanie Bończy, wskrzesza i wzbudza coraz to nowe oddziały powstańców w Krakowskiem, które się do niego garną. Wczoraj ukazał się hufiec dobrze uzbrojonej jazdy w Piotrkowicach, Przecławicach i Rzędowicach. Hufcem tym dowodzi Chmieleński. Równocześnie zaś pojawili się powstańcy koło Rataj. Wszyscy mają zadanie połączyć się z Bończą, który zajmuje silne i bezpieczne stanowisko. Kolej między Ząbkowicami a Piotrkowem w kilku miejscach przerwana tak, że poczta z Warszawy wczoraj do Krakowa nie doszła.

Z Krakowa nie mam wam nic ważnego donieść. Codzień przewożą tędy internowanych z różnych stron Galicji, wczoraj rano przewieziono 8, po południu 1go. Ktokolwiek ma paszport zagraniczny, czy francuski, czy angielski, choćby najlegalniejszy, zostaje internowanym.

Wczoraj w nocy była utarczka koło Barana między huzarami c. k. austrjackimi a przejeżdżającymi podróżnymi, których za powstańców poczytano na terytorjum tutejszem. Przyszło podobno do starcia, ale owocem jego było umknięcie kilkunastu osób ku Krakowowi, gdyż inni przeszli za granicę w Królestwo. W nocy zaś może w skutek tego zdarzenia, przybiegło do Krakowa 12 koni bez siodeł i bez uździenic, które na Krowodży zostały przyaresztowane przez władze policyjne.

Brody dnia 29. maja.

(MO) W korespondencji mojej z d. 27 b. m. powątpiewałem o prawdopodobieństwie rozsiewanej wieści przez radziwiłłowskich czynowników, o nieszczęśliwej potyczce pod Sławutą. Tym razem opowiadania czynowników, chociaż niesłychanie przesadzone, nie zdają się być całkiem zmyślone.

List bowiem z Sławuty od osoby dość wiarygodnej do jednego z tutejszych, ubolewa nad smutnym wypadkiem, zaszłym pod Sławutą dnia 22 t. m., gdzie oddział polski dość liczny, który się aż pod Sławutę posunął, od daleko silniejszego oddziału moskiewskiego z dwoma działami i przy pomocy ogromnej masy chłopów zostać miał napadnięty i rozprószony. Straty mają być znaczne. Podług opowiadania przybyłych z tamtych okolic kupców, którzy tę nieszczęśliwą klęskę potwierdzają, była ona wywołana nieostrożnością powstańców samych, którzy 60 za chłopów przebranych moskiewskich szpiegów w swoje szeregi przyjęli, i pod Sławutą obozując i wypoczywając, od nich zdradzeni i niespodzianie od moskiewskiego wojska przeważającą siłą zaatakowani i pobici zostali.

Jak przyjezdni dalej mówią, sprzedają chłopi w Sławucie najpiękniejszą bieliznę, zegarki, pierścienie i inne klejnoty, tudzież konie i inne różne rzeczy, ktore jako łup owej nieszczęśliwej wyprawy i chcąc ich do dalszych mordów zachęcić, moskale im pozostawili. Słychać dalej, że z rannymi i jeńcami okropnie się obchodzić miano.

O dalszych ruchach na Wołyniu nic nie wiadomo.

Brody dnia 29. maja.

△ Dziwicie się zapewne, że tak nierychło spełniam przyjęty obowiązek korespondenta. Zapowiadam wam z góry, iż częstych wiadomości napróżnobyście odemnie wyglądali, nie będę wam bowiem donosił zbierane na bruku wiadomości, ale tylko pochodzące od osób znanych z dobrego usposobienia dla sprawy naszej, a przytem zupełnie wiarogodnych.

Boleję mocno nad tem, iż pierwszą moją korespondencję zaczynam raportem dość smutnym. Dnia 22. t. m. pod samą Sławutą, w powiecie zasławskim była potyczka Polaków z moskalami. Udzielający tej wiadomości nie donosi, ilu walczyło z stron obu; zapewnia tylko, że strata powstańców stosownie do ich ilości była znaczna, i że byli niespodzianie obsaczeni i napadnięci przez własną nieostrożność. Włościanie różnego wieku i płci zacięcie ścigali rozbitków, i w czasie walki z moskalami, w tyle uszykowani, mamili powstańców, przedstawiając znaczną masę rezerwy. Dnia 23. t. m. była znowu walka, o której wypadku przy odejściu wiadomości nie było jeszcze dat pewnych.

Z tego samego źródła odebrano wiadomość z dnia 27. maja, że dnia tegoż w okolicy Sławuty panowała już cisza, nie można atoli z tej nader ostrożnej korespondencji wymiarkować, czyli powstańcy zupełnie rozbici lub rozprószeni zostali albo też gdzieindziej pociągnęli.

Do powyższych dwóch autentycznych ustępów komentują luźni przejezdni (co jednakże z ostrożnością przyjmować należy), że oddział powstańców pod Sławutą został zdradzony przez 60 chłopów, którzy się znajdowali w szeregach powstańców, a którzy się w czasie rozpoczętej walki rzucili na powstańców.

W powiatach włodzimierskiem, dubińskim i krzemienieckim dla mnogości wojsk moskiewskich, niema dotąd hufców powstańczych. W wszystkich innych są cześcią organizujące się, częścią już potykające się z moskalami.

Artykułu wstępnego z dnia 28 b. m. mogę wam powinszować, był on na czasie, bo maluje trafnie owych uciekinierów i szwadronerów, częstokroć po pierwszem spotkaniu z nieprzyjacielem uciekających, lub jak drudzy przed wyprawą krytykujący dowódzców i ich plany—a zalecenie surowego a nawet srogiego obchodzenia się dowódzców, jeszcze więcej uwielbiam, bo wszystkie dotąd nieudane wyprawy li niesubordynacji przypisać należy, którą w wojsku powstańczem i inteligencyjnem bardziej aniżeli w regularnych armiach, karać należy. Jednakże i dowódzcy powinni znowu mieć wzgląd na to, aby w odbywaniu czat i straconych patroli najakuratniej kolej zachowywano, tudzież aby dla młodego żołnierza płochliwemi kontramarszami i brakiem wypoczynku nie morzyć bezpożytecznie wojsko. Służyłem sam w r. 1831 w korpusie partyzanckim Różyckiego, liczącego w najświetniejszej epoce 5 do 6000 ludzi, wszyscy nowej organizacji, i 7 armat, ale w przeciągu kilka miesięcy trwającej tej partyzantki, ani razu nie było wypadku, ażeby nasz korpus był w przeciągu 48 godzin bez jadła lub odpoczynku.

Dziennik Poznański donosi:

Warszawa 23 maja. Drugi numer Prawdy w artykule wstępnym rozwodzi się nad stosunkiem Polski do obcych rządów i narodów. Rozróżnia on sprawiedliwie rząd moskiewski, chytry, wiarołomny i nieubłagany, z którym walka na śmierć, od moskiewskiego narodu, który braci znajdzie w Polakach, skoro tylko przestanie być ślepem narzędziem azjatyckiego despotyzmu. O Niemcach wyraża się Prawda, że ogół germańskiego plemienia źle życzyć nam nie może i źle nie życzy. Cała reszta ludów europejskich sprzyja Polakom, którzy zawsze na każde drgnienie ludów byli czuli; rządy zaś ich tylko pośredni mają interes w wyjarzmieniu lub niewoli Polski. Dalej radzi Prawda jako całkiem niewczesne kwiatki, schować pod sercem mrzonki i aspiracje do teoryj niewykonalnych, i nie rozpraszać siły w ideach utopistów. Wyskoki nieodzowne w ruchu powstańczym nikogoby wprawdzie nie zastraszyły, kto zbić je umie, ale należy dowodnie świat przekonać, że powstanie obecne nie jest wojną proletarjatu z patrycjatem, lecz walką o niepodległość. Gani nareszcie postępowanie duchowieństwa łacińskiego, prowadzącego spory z unitami w Galicji; świętojurców zamiast poniżać, powinni bracia łacinnicy roztropną sobie zyskiwać zachętą i radą. Inny artykuł Prawdy mówi o karności i posłuszeństwie, którego nie znali starzy Polacy w czasach upadku, zaleca cnoty i bart dawnych Rzymian i pamięć o Bogu.

Warszawa 24 maja. Nadesłane mi dziś z Petersburga, zatwierdzone przez cesarza przedstawienie jenerała Nazimowa, co do utrzymania na Litwie zarządu wojskowo-policyjnego, załączam wam w tłómaczeniu, z uwagą, że podobno takie samo rozporządzenie ma być wydane w Królestwie. To przynajmniej jest niezawodna, że zalecono je księciu Konstantemu do przejrzenia i zastósowania.

„Jenerał Nazimow, gubernator wojenny wileński, kowieński i grodzieński, doniósł ministrowi spraw wewnętrznych w d. 7 marca, że ponieważ najznaczniejsze bandy buntowników w powierzonych mu gubernjach pobite zostały, należy przedsięwziąć środki ku zapewnieniu na przyszłość stałej spokojności. Dla tego więc należy przeszkodzić źle myślącym mieszkańcom, aby się na nowo w bandy łączyli, należy niszczyć przygotowaną dla buntowników broń, odzież i żywność, a przedewszystkiem starać się o utrzymanie włościan w dobrem usposobieniu i przychylności ku rządu.

Z powodu wielkich obszarów gubernij zachodnich, niemożliwą jest rzeczą, zająć cały kraj silnemi oddziałami, ograniczyć się więc trzeba zajęciem miast i wysyłać z nich wojska na te punkta, zkąd dojdą wiadomości o pojawieniu się band buntowników. Ażeby jednak wiadomości te dochodziły regularnie i w właściwym czasie, należy mieć w każdej gminie władzę wojskowo-policyjną, przychylną rządowi, tem bardziej że dotychczasowi wójci gmin, ich sekretarze i pisarze są wyznania katolickiego, uważają się za Polaków i z tego powodu sprzyjają prawie wszędzie obecnemu ruchowi.

„W takich więc okolicznościach jenerał-gubernator uważa za nieodzowne następujące środki czasowo zaradcze. Do każdej gminy wydelegować należy osobnego oficera z pięcioma kozakami i dziesięciu strzelcami pieszymi, którzy przybrać powinni dziesięciu włościan zaufanych. Włościanie ci mają być dostarczeni przez rząd gromadzki z końmi i furmankami, tak aby w miarę potrzeby na podwodach tych strzelców przewożeni być mogli z miejsca na miejsce i za pomocą włościan znających miejscowość, wynajdywali punkta, gdzie się zaczynają formować bandy buntowników, lub gdzie znajduje się dla nich broń, odzież i zapasy żywności. Włościanie ci co tydzień zmieniani być mają.

„Oficer odkomenderowany do każdej gminy, będzie jej naczelnikiem wojennym. Pod jego zarządem pozostawać będzie policja miejska i wiejska, która będzie obowiązaną donosić mu o wszystkiem co w gminie zajśćby mogło, i polecenia jego wykonywać.

„Naczelnik wojenny każdej gminy donosić będzie regularnie o wszystkiem naczelnikowi wojennemu powiatu, który tym sposobem dokładne odbierając wiadomości, będzie mógł przedsiębrać stósowne środki do prześladowania band, niszczenia przygotowanych dla nich zapasów, aresztowania wszelkich podejrzanych ludzi, jakiegokolwiek by byli stanu, i rewizji wszystkich miejscowości i zabudowań, nie zważając na to, do kogo należą. Obok tego wszyscy mieszkańcy winni być pod najsurowszą odpowiedzialnością zniewalani do donoszenia naczelnikowi wojennemu gminy o wszystkiem cokolwiek dostrzegą, o podmawianiu ich przeciwko rządowi, podmawiających zaś podżegaczy wskazywać powinni. Środki te są konieczne w dzisiejszych okolicznościach, gdzie często dla ścigania i pojmania mało znaczących band z kilkunastu ludzi złożonych, wysyłane dziś bywają całe oddziały wojska, bezpotrzebnie tym sposobem przez ciągłe marsze utrudzane.

„Jenerał adjutant Nazimow uważa za konieczne przeznaczyć dodatkowo na potrzeby tego nowego zarządu wojskowego:

a) po 100 rsr. naczelnikom wojennym powiatu, a po 50 rsr. naczelnikom wojennym gmin na wydatki z tych nowo na nich włożonych obowiązków wynikające;

b) dodawać po 5 kopijek dziennie każdemu żołnierzowi na polepszenie stanu żywności;

c) wypłacać użytym wieśniakom po 25 kopijek dziennie na żywność i furaż. Zapłata ta uczyni włościan chętnymi do niesienia pomocy miejscowej władzy i będzie stanowić słuszne wynagrodzenie za całotygodniowe ich trudy.

„Fundusze na te wszystkie wydatki, mogą być wydawane sposobem zaliczenia z kas powiatowych, na przyszłość zaś ściągnięte będą z samych właścicieli ziemskich, ze względu, że włościanie uiszczają już przypadającą na nich powinność w naturze.

„Jenerał-gubernator dodał jeszcze, że jakkolwiek środki te przez niego projektowane, wymagają szczególnej baczności ze względu na wynikające ztąd rozrzucenie części wojska po całym kraju, jednak są one koniecznie dla załatwienia możności łączenia się źle myślących mieszkańców w liczniejsze bandy, i dla ochronienia włościan od pociągania ich do udziału w buncie, co częstokroć już przymusem dokonywano.

„Najjaśniejszy Pan po przejrzeniu powyższego projektu przez komitet gubernij zachodnich, na protokóle komitetu najwyżej napisać raczył: Wykonać.“

Warszawa, 25. maja. Na dzień 20. maja naznaczone były przez rząd moskiewski wybory nowego dozoru gminowego żydowskiego, pod zawiadywaniem którego są instytucje dobroczynne gminy żydowskiej. Rząd narodowy zakazał wyboru, jako przez nieprawną władzę naznaczonego, i wybór nie przyszedł do skutku. Cytuję wam ten fakt, jako świadectwo siły moralnej Rządu narodowego, gdyż wyborcy w gminie żydowskiej liczą się na setki i składają po największej części z wielce ciemnej jeszcze masy ludności żydowskiej. Dotychczasowy dozór gminny żydowski pozostaje w czynności aż do czasu, w którym władza narodowa wybór nowego nakaże.

Tymczasem rząd moskiewski od 13. maja zamienia w dekreta wszystkie projekta Berga i Rożnowa, o których już dawno wam pisałem, projekta mające na celu poddanie kraju pod zarząd wojskowy moskiewski z usunięciem władz administracyjnych. Obok tego aresztowania są liczniejsze dziś niż kiedykolwiek, a ofiary na porządku dziennym będące, należą do dawniejszego stronnictwa umiarkowanych. Aresztowano dzisiejszej nocy między innemi dwóch pp. Cieleckich, obywa-

---

i tylko fatum jakieś jeszcze niewyjaśnione odjęło mu sposobność, gdyż była możebność zupełna wymknąć się z okolicy Opatowca na północ od brzegów Wisły.

Wygrana bitwa pod Grochowiskami otwierała Langiewiczowi szeroką drogę po trupach moskali w każdym dowolnym kierunku. Jego przejście zatem przez Wisłę, uważać potrzeba za katastrofę, nie wypływającą z fałszywych obliczeń wojskowych, ale tylko kłaść trzeba na karb niewyjaśnionych nam jeszcze wypadków w łonie sztabu tego jenerała, lub niesforność żołnierza, nieprzyzwyczajonego do bitwy na większy rozmiar, gdzie jednomyślne działanie podrzędnych zabezpieczyć tylko może skutki wygranej bitwy.

Mówią, że Langiewicz był w toku swej czynności za słabym przełożonym dla goniących za tytułami podwładnych. Rzeczywiście swą dyktaturę naznaczył niepotrzebnie nominacją sześciu jenerałów, niemając do tego korpusów.

(Ciąg dalszy nastąpi.

teli wiejskich, i panią Szymanowską, żonę wysokiego urzędnika. Więziony od pół roku w cytadeli Szwarc, skazany był na szubienicę, onegdaj wołano doń spowiednika, wczoraj wyrok miał być wykonany. Na prośby konsula francuskiego p. Valbezen, który zna matkę p. Szwarca, Francuskę rodem, zrobiono jeszcze zapytanie telegrafem do Petersburga, czyby nie zamienić kary śmierci na 20letnie roboty w kopalniach Syberji. Odpowiedź jeszcze nie nadeszła.

Proklamacja Taczanowskiego, wydrukowana w niemieckich dziennikach, a nakazująca pospolite ruszenie w województwie kaliskiem, nie jest autentyczną.

Naczelnik miasta Warszawy rozkazem dziennym z d. 22. b. m. przestrzega mieszkańców, aby dla zapobieżenia nadużyciom od poborców zbierających podatki narodowe, żądali zawsze okazania odpowiednich upoważnień, i zawiadamia jednocześnie, że z tego samego względu niemal wszędzie tylko osoby znane odpowiednim kontrybuentom, upoważnione będą do zbierania podatku ofiary.

W Paryżu, w Bibliotece polskiej, Quai d' Orleans 6, wyszła broszurka, zawierająca mowę księcia Władysława Czartoryskiego, mianą na posiedzeniu Towarzystwa literacko-historycznego w Paryżu dnia 3 maja b. r. Choć w sobie nic nie zawiera nowego ta mowa, widać jednak, iż książę W. C. zupełnie wszedł na stanowisko dzisiejszego powstania, jeźli uznał już wtedy komitet centralny jako Rząd narodowy, i wprost go Rządem narodowym nazywa, i czynności jego pochwala.

Oto co między innemi mówi książę W. C:

„Nie jestże również powodem do nadziei i otuchy wielkiej na przyszłość widok tej karności i spójności, jaką naród od chwili powstania wciąż objawia? Pod okiem wroga, w samej sieci jego szpiegów i siepaczy, utworzył się Rząd narodowy polski, rząd bez żadnej siły wykonawczej, bez policji i żandarmów, rząd bezimienny, a którego rozkazy są najściślej wykonywane przez Polskę całą. Posłuszni są jemu wszyscy w kraju, posłuszni mu jesteśmy i my na tułactwie. Naród, któremu wrogi wciąż niesforność i anarchię wyrzucają, okazuje dowodnie, że umie słuchać rządu, że umie szanować władzę, władzę nawet bezimienną, skoro tylko wie, że jest narodową.

Niechaj mi wreszcie wolno będzie wspomnieć o jednym jeszcze fakcie, który powinien krzepić w nas ducha, i każe lepiej rokować o przyszłości. Chcę mówić o wrażeniu, jakie wypadki nasze zrobiły na Europie, o krokach już poczynionych przez tyle mocarstw Zachodu w sprawie ofiary tak długo i tak okrutnie męczonej. Fakt to niezmiernej wagi i wielkiej doniosłości. Dzięki bardziej już rozpowszechnionemu uczuciu solidarności i ludzkości w cywilizowanych państwach, dzięki uznaniu jakiego dostąpiły święte zasady, dawniej pomijane lub deptane, dzięki może także trzydziestoletniej wytrwałości tego naszego narodowego tułactwa, które za granicami kraju nieustannie i niezmordowanie świadczyło życiu i prawu Polski — osiągnęliśmy już teraz, po czteromiesięcznej walce to, czego nie otrzymało nierównie dłuższe powstanie w roku 1831: „kwestja polska uznaną została uroczyście kwestją europejską.“ Nie nam osądzać do jakich skutków dojdzie interwencja rządów; to jednak widzimy, że zajęcie się ich obecnie jest szczere i poważne; to każdy z nas czuje, że tam, gdzie tyle potężnych mocarstw w jednej się łączy myśli, ostatniem słowem nie może być proste i upokarzające wyznanie niemocy.

Były czasy, a trwały one jeszcze niedawno temu, kiedy Moskwa hardo odpychała wszelkie wglądania Zachodu w rządy, jakie obmyślała dla Polski. Podobnie do pierwszego zabójcy w biblii, Kain tu wciąż odpowiadał, że jest jedynym stróżem Abla, że sprawa to czysto wewnętrzna, spór, jak śmiał nazywać, bratni. Dziś powolniejsza w obec Europy, wylicza łaski i dobrodziejstwa, któremi Polskę obsypała, reformy i koncesje, któremi nas obdarzyć jeszcze zamyśla. Czy Europa da się dobrowolnie złudzić podobnemi obietnicami, bliższa to przyszłość okaże. Ale my Polacy już teraz nasze przekonanie w tej mierze wyprowadzić możemy, a mamy do tego prawo i obowiązek. Łaski i obietnice carów! doświadczamy ich już od wieku!... wieku pełnego męczeństw i sromu, dyoklecjanowych prześladowań w wierze, obyczajach, języku, wolności politycznej i bezpieczeństwie osobistem. Katarzyna i Mikołaj świadczą tu już samem swem imieniem. Znana nam także świętość słowa Aleksandra I. co do uszanowania konstytucji danej w r. 1815 i co do przyłączenia ziem odwiecznie polskich do Królestwa; a zaś wspaniałomyślność Aleksandra II. wypróbowaliśmy już od lat ośmiu. Na kongresie paryzkim wysłannik jego zaklinał upominające się o los nasz mocarstwa, aby wmięszaniem się swojem w sprawę polską, nie tamowały dobrych chęci monarchy, które jak mówił, dalej sięgają, niżeli ich najgorętsze życzenia. A po tak uroczystem przyrzeczeniu, trwały przez 6 lat niezmienne rządy Muchanowów i Nazimowów, i gdy car po raz pierwszy zawitał w murach Warszawy, miał dla jej nieszczęśliwych mieszkańców to jedno słowo:

— Precz z marzeniami, wszystko co mój ojciec zrobił, dobrze zrobił; jak on surowym być potrafię!

Gdy po sześciu latach wyczekiwania taż sama Warszawa razem z krwią bezbronnie mordowanych zaniosła przed tron wyraz bolu narodowego, przyszły wprawdzie zapowiedzie reform, reform pozornych, czysto administracyjnych i do samego tylko Królestwa ograniczonych; ale pierwszym ich zadatkiem było gwałtowne rozbicie jedynej instytucji, którą sobie naród w niedoli i mozole wyrobił, rozbicie tego Towarzystwa rolniczego, w którem i sam Muchanów nie znajdował winy. I znowu krew się lała w Warszawie. Wreszcie przysłano nowego namiestnika, który był Francuzem z imienia, katolikiem z wiary, i ręce miał podobno pełne darów; ale pierwszym czynem tego posłańca pokoju było ogłoszenie stanu wojennego, najście świątyń Pańskich przez żołdactwo, uwięzienie w fortecach, lub wywiezienie na Sybir naszych pasterzy, kapłanów wyznania wszelkiego; i przez długie miesiące panował nagi terroryzm, bez żadnych już upiększeń i bez żadnych frazesów.

Przybył na ostatku do naprawy złego sam brat carski, wielki książę Konstanty, i nowa era miała zaświtać dla nieszczęśliwego narodu. Erę tę cechują trzy główne wypadki: Uwięzienie i skazanie do fortecy petropawłowskiej marszałków podolskich za podanie adresu najlegalniejszego, dopominającego się na drodze prawnej do trzymania uroczystych przyrzeczeń; następnie wygnanie bez sądu i wyroku męża zasłużonego, którego naród czcią i ufnością otaczał, i który przez całe życie napominał do cierpliwości i spokoju; a w końcu wykonanie tego wojskowego poboru, którego nazwać bliżej nie potrzebuję — napiętnowała go cała Europa. Wspaniałomyślność moskiewska objawiła się nam jeszcze w ostatnim akcie, do którego zmusiły gabinet petersburgski przedwstępne kroki europejskiej interwencji — w tej amnestji dla powstańców, dwuznacznie w dwóch językach ułożonej, a której towarzyszył ukaz o konfiskatach. — Amnestja była dla Europy, a konfiskata dla Polaków.!

Jeszcze raz szanowni panowie, nie nam przesądzać co Europa odpowie na nowe moskiewskie obietnice; ale za nas Polaków już stanowczo odpowiedział Rząd narodowy w Warszawie.

Kronika.

* We wtorek 2. czerwca o godzinie 11. przed południem odbędzie się w kościele OO. karmelitów nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Jouncka de Blankenheim, oficera francuzkiego, pułkownika oddziału kaliskiego, poległego 29. kwietnia pod Osowem w walce z Moskwą.

* We wtorek dnia 2. czerwca odbędzie się w kościele OO. bernardynów o godzinie 9. rano żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Juliusza Waltera, poległego pod Tuczapami dnia 19. maja śmiercią walecznych.

* Odnośnie do doniesienia, ktore umieściliśmy w 87 numerze naszego pisma donoszą nam, iż nabożeństwo żałobne za duszę śp. Ludwika Tarnawieckiego odbędzie się w Nozdrzcu, nie jak tamże zapowiadano 2., lecz dopiero 15 czerwca b. r.

* W Sokalu znajduje się obecnie 16 rannych powstańców, między tymi 3 ciężko, reszta zaś lekko ranni.

Pielęgnowaniem rannych zajmują się panie Komorowska, Wiszniewska, Majewcka i panny Pełczanka i Szturmówna. Świeżo przybyły z tamtąd lekarz Stanisław Piotrowski nie może znaleść dosyć słów do wyrażenia czci i wdzięczności dla tych szlachetnych rodaczek, których gorliwość i poświęcenie jedynie umożebniło urządzenie tak prędkie szpitalu w owem miasteczku.

* Do Poznania przybył w tych dniach profesor dr. Langenbeck z Berlina, którego wezwano, aby użyczył pomocy znakomitego swego doświadczenia i zręczności przy wydobyciu kuli rannemu pod Pyzdrami pułkownikowi Faucheaux. Operacja ta, którą sławny profesor odbył wspólnie z dr. Mateckim i Sęskim, udała się najzupełniej; wielka kula karabinowa, całkiem opłaszczona, wydobytą została szczęśliwie z strzaskanej kości biodrowej, a jest wszelka nadzieja, że dzielny oficer francuzki, dzięki troskliwej pieczy, której ciągle dozanaje, i silnej naturze swojej, wkrótce przyjdzie do zdrowia. Uznając poświęcenie swego pacjenta, który sprawie polskiej przyniósł z ochotą życie swoje w ofierze, chcąc zarazem okazać wspólne wszystkim szlachetnym ludziom bez różnicy narodowości, współczucie dla narodu walczącego za najświętsze swoje prawa, nie przyjął profesor Langenbeck żadnego honorarjum, choć wiadomo, że u zwykle minuty złotem opłacają.

* Temi dniami został aresztowany we Lwowie pan Kazimierz Morewicz za przekroczenie przepisów meldunkowych.

* Przy rewizji w domach zajednych aresztowano w Krakowie dnia 27 bm. 4 osób, jak pisze Krak. Ztg. rozbitków powstańczych, dla braku legitymacji.

* Dnia 28 bm. wysłano z Krakowa znowu 12 powstańców do Ołomuńca.

* Ostatni numer tajnego czasopisma Naprzód występuje surowo nie tylko przeciw uciekinierom, lecz także przeciw tym młodym ludziom, którzy zamiast żeby mieli słuchać, jak żołnierzom przystało, bawią się tylko niepotrzebnemi rozprawami o polityce, rozwałkowując nawet lada najmniejsze podejrzenie ciążące pozornie na dotyczącym dowódzcy, aby go przy najbliższej sposobności opuścić jako zdrajcę i reakcjonarjusza. Podejrzywania, mówi to pismo, pochodzą z kuźni szpiegów moskiewskich, którym przecież mniej powinno by się wierzyć niż rozporządzeniom komitetu narodowego, który mianuje dowódzców.

* Czytamy w Ostdeutsche Ztg.: „Rząd polski cywilny i wojskowy zorganizowany w Łodzi, nie natrafił dotąd na żaden opór, również nie można się żalić na żadne uchybienia, których by się był tenże dopuścił. W szeregach tamtejszych powstańców służył syn pewnego kupca żydowskiego z Łodzi. Matka zażądała aby wrócił do domu. Dowódzca skłonił się do jej prośby i odesłał matce syna pod należytą opieką wojskową. Syn oburzony gwałtem tym, zadanym jego woli, zagroził matce zastrzeleniem, jeśli by dłużej upierała się przy swem żądaniu, aby go oddalono z szeregów, w których widzi jedyną drogę do sławy. Matka ustąpiła, a syn wrócił do służby.“

* W Paryżu u księgarza i wydawcy E Dentu zaczęła wychodzić galerja biograficzna znakomitości polskich dzisiejszego powstania, p. t. „Galerie Polonaise, notices biographiques“ Autorem jest p. Lemercier de Neuville; rozpoczyna opisem życia nieustraszonego dowódzcy i twórcy żuawów straceńców, jenerała Franciszka Rochebruna. Do tekstu dołączone są fotografje p. Piotra Petit. Fotografja przy pierwszej książeczce, którą mamy w ręku, przedstawia walecznego jenerała w uniformie francuzkiej piechoty.

* Na miejsce udającego się na stan spoczynku szanowanego powszechnie p. Pawła Sonntaga mianowanym został prezydentem c. k. sądu wyższego w Krakowie, były prezydent dawnego sądu krajowego w Peszcie, następnie w stanie rozporządzalności do sądu krajowego w Pradze jako zastępca prezydenta przydzielony pan Emanuel Henryk Komers kawaler de Lindenbach.

Przykro nam pomyśleć, iż wysokie ministerjum nie znalazło między krajowcami piastującymi wyższe urzędy w hierarchji sądowniczej, męża do przedstawienia J. c. k. Mości na tę ważną posadę, tak iż na takową zostaje wyniesiony cudzoziemiec, nieznający zapewne ani języka ani obyczajów, ani potrzeb kraju.

Przy uwolnieniu pana Sonntaga od czynnej służby raczył udzielić mu J. c. k. M. order żelaznej korony drugiej klasy.

* Udzielono nam sprawozdanie galicyjskiego Towarzystwa muzycznego za rok 1862 przedłożone ogólnemu zgromadzeniu d. 26. kwiet. b. r. Wyjmujemy z tego sprawozdania szczegóły ważniejsze, a mniej znane publiczności naszej. Z końcem r. 1862 liczyło Towarzystwo 215 członków wspierających a 104 czynnych. W liczbie tych ostatnich objęte także grono miłośników spiewu tak mężczyzn jak i pań. Album za r. 1862 jest już w druku, Album to zawiera: 1 mazury Karola Lipińskiego, 2. baladę o Florjanie Szarym z opery Stanisława Moniuszki p. t. „Rokiczana“, 3. drugi krakowiak Marc. Madejskiego, 4. sześć pieśni ludu polskiego ze zbioru Oskara Kolberga harmonizowane przez Karola Mikulego. Mimo trudności z jakiemi przyszło walczyć Towarzystwu wskutek zaszłych okoliczności, finansowe tegoż położenie znacznie się poprawiło. Jak pod artystycznym względem Towarzystwo postąpiło, tego dowodzą utwory muzyczne od czasu ostatniego sprawozdania przez takowe wykonane, z których celniejsze wylicza niniejsze sprawozdanie. Po tym wykazie następuje uznanie ze strony dyrekcji zasług przez pojedyńcze osoby w minionym roku około Towarzystwa położonych, jakoteż podziękowanie za pomoc zewnątrz z różnych stron towarzystwu niesioną. Na czele osób pierwszej kategorji stoi zawsze artystyczny dyrektor Towarzystwa p. Karol Mikuli, którego zasług w tej mierze nigdy dostatecznie podnieść nie można.

Ostatnia poczta.

Z wiarygodnego źródła nam donoszą, że Francja i Anglja wystosowały przed kilką dniami notę jednobrzmiącą do gabinetu wiedeńskiego, z wezwaniem uprzejmem o stanowcze oświadczenie się Austrji, czy do programu ich w sprawie polskiej przystąpi, a jeźli nie przystąpi, jak się w razie dalszych następstw wojennych zachować myśli? Mocarstwa zachodnie miały przytem upraszać w Wiedniu, aby odpowiedź tę mogły mieć do ostatniego maja.

Takim sposobem do dnia ostatniego maja wiążą się ważne nadzieje i niespodzianki. Jutro bowiem ma przybyć flota szwedzka i znaczna część francuzkiej do Cherbourga, gdzie się odbyć ma wielki przegląd tak morskiej jak i lądowej siły francuzkiej, i wizyta cesarza na flocie szwedzkiej. Jutro są wybory do ciała prawodawczego, i dziś lub jutro ma się równocześnie w całej Francji pojawić manifest wyborczy cesarza.

Z Berlina 26 maja piszą do Kolońskiej Gazety z niezawodnego źródła powziętą wiadomość, iż Moskwa gotowa jest przyjąć program austrjacki co do reorganizacji Polski, lecz że żąda aby tę reorganizację poddać pod gwarancję Europy.

Z placu boju donoszą nam korespondenci z Krakowa o nowo pojawiających się oddziałach powstańczych w województwie krakowskiem, z których jeden ze Szląska pruskiego miał wejść koło Maczek i tam stoczyć walkę.

W Kaliskiem powstanie stoi najlepiej. Kilka nowych pojawiło się oddziałów, a dawniejsze wzrosły w liczbę. Moskale ciągłemi pochodami są znużeni, zdemoralizowani. Toż samo w Płockiem powstanie podniosło się z nową siłą, a w Augustowskiem przybrało większe rozmiary, tak że prawie całe województwo znajduje się w ręku powstańców. Z Litwy donosi Preussisch-Litthauische Zeitung, że wszyscy strażnicy kolejowi przy kolei z Kowna do Dynaburga poznikali, a po obu stronach drogi patrolują i biwakują moskiewskie wojska. Każdy pociąg otrzymuje silną załogę, która rozdzielona jest na przedzie pociągu, w środku i na tyłach. Pomimo tej asekuracji pociągi odbywać muszą podróż z szybkością i budzącą trwogę i przerażenie w podróżujących.

Z tego wszystkiego widać, iż tam obawa przed powstańcami jest wielka i że ciągle linje komunikacyjne są mocno przez nich zagrożone.

Łodź, najludniejsze po Warszawie, a najhandlowniejsze miasto w Królestwie, osiedlone przez większą połowę Niemców, którzy tu liczne założyli fabryki, zajęli powstańcy, zaprowadzili tam Rząd narodowy i obsadzili wszystkie urzęda.

Jankowski, który z 500 strzelcami, 500 kosynierami i 200 ułanami zajął silną pozycję pod Górą Kalwarji, napadł dnia 25 pod Wiązowną na oddział moskiewski, eskortujący więźniów politycznych z Lublina do Warszawy. Więźniów odbił, a większą część eskorty trupem położył. Wprawdzie telegram moskiewski dodaje, iż tegoż dnia wieczorem eskorcie przybyły posiłki z Mińska i że te posiłki pobiły i rozproszyły potem oddział Jankowskiego, ale co to wyrażenie biuletynu moskiewskiego znaczy, wiemy dokładnie.

Z Tomaszowa donoszą, iż tam od trzech dni rozkwaterował się się pułkownik Emanów z swoim oddziałem i zajmuje się obecnie rozstawianiem objeżczyków na granicy. Wiadomość o zamordowaniu pięciu rannych i lekarza dnia 19 przez moskali podczas bitwy mołozowskiej, potwierdza się.

Z Tylży donoszą do Preuss. Litt. Zeitung., iż w lasach koło Taurogów osadził się bardzo znaczny oddział powstańców, który wysyła swe kolumny aż do Libawy i Kielnów.

Z Zabranych krajów z Wołynia, Podola i Ukrainy, szczupłe są wiadomości.

Najważniejszą jest wiadomość, iż w graniczących z Ukrainą i Wołyniem trzech powiatach podolskich, powstańcy w znacznej zorganizowali się liczbie, przyszedłszy od Lubaru przez Ostropole do Chmielnika. Wedle wiadomości Gazety Lwowskiej dowodzić tam ma pułkownik z wojska moskiewskiego, Różycki, syn znanego z wojny r. 1831 Karola Różyckiego. Dalej taż Gazeta z urzędowego źródła doniosła, że przez Pałczyńce wszedł oddział konnych, 300 ludzi liczący, pod dowództwem Różyckiego do Galicji w obwodzie tarnopolskim w nocy z dnia 28 na 29 maja, rozbiwszy wprzód straże pograniczne, i że obozuje na granicy między Pałczyńcami a Tokami. Pałczyńce leżą na granicy Wołynia na wschód od Zbaraża. Co spowodowało ten oddział do tej wycieczki, dziś nie wiadomo. Nie uczynił to w skutek potyczki, bo Gazeta Lwowska sama dodaje, iż nie było nad granicą żadnej walki. Zresztą z samej konnicy składający się oddział nie mógł być wparty. Musiało tu zajść jakieś nieporozumienie, i gdy połowa wsi Pałczyniec należy do Podola moskiewskiego, więc zapewne mniemali powstańcy, iż się znajdują na terytorjum nieastrjackiem. Gazeta Lwowska pisze, że zarządzono kroki do rozbrojenia tego oddziału, a więc obozują uzbrojeni w Galicji, i być może że spostrzegłszy gdzie się znajdują, wrócili powstańcy znowu za kordon, nim wojska austrjackie, rozłożone w Zbarażu o cztery mil odległym, i w Podwołoczyskach o trzy mile odległych, nadciągnęły.

O nieszczęśliwej potyczce pod Sławutą, w której dowodził dawny oficer moskiewski, Ciechoński, opowiadają przybyli z tamtych okolic wprost przeciwnie, jak korespondenci nasi z Brodów. Moskale mieli spędzić kilka tysięcy włościan z żonami i dziećmi, i tak po za tłuszczą bezbronną ukryci, zbliżać się do obozu polskiego. Powstańcy nie mogąc strzelać do bezbronnych, a nie wiedząc, iż poza nimi ukryte są wojska moskiewskie, dali się z trzech stron otoczyć i zbliżyć nieprzyjacielowi na kilkadziesiąt kroków. Dopiero wtedy rozstąpiły się tłuszcze, moskale wpadli niespodzianie na nieprzygotowanych, a rozbitych kazali chwytać włościanom, zachęcając ich do rabunku i zostawiwszy im wszelką zdobycz, aby rozbudziwszy chciwość ich, módz włościan do dalszych wprawić napadów.

W wiadomości wczorajszej o źródle, zkąd Gazeta Lwowska i Lemberger Zeitung biorą swe nowiny o Zabranych krajach, podawane w korespondencji z Brodów, mylnie wydrukowano, iż pan komisarz policji udaje się na komorę michałowicką, zamiast co miało być: radziwiłłowską.

Do Kamieńca podolskiego pod eskortą kozaków przywieziono siedm beczek kos. Stoją one na rynku i mają być rozdane włościanom do pospolitego ruszenia. Na dziesięciu włościan ma być dziesiętnik kozak. Włościanie wzbraniają się dotąd i nie dają się spisywać.

Independance donosi, że Menotti Garibaldi istotnie teraz udał się do Polski.

Z Turynu przynosi Generalna Korespondencja wiedeńska wiadomość, iż rząd włoski postanowił pewną ilość większych okrętów wojennych wysłać na morze Bałtyckie. Popłynąć tam mają okręta linjowe: Maria Adelajda, Principe Umberto, Italia, l' Etna i jeszcze piąty, który jest w warstatach na ukończenia.

Taż sama korespondencja ministerjalna donosi, iż Moskwa wszystkich za granicą na urlopie znajdujących się moskiewskich oficerów i urzędników powołała do niezwłocznego powrotu do kraju.

Do Gazety Wrocławskiej piszą, iż wyszedł rozkaz, aby wszystkie rodziny moskiewskich wojskowych i urzędników w Polsce, opuściły kraj ten i udały się w głąb Moskwy. Także donoszą temu pismu, że tak Kronsztadt, jak ujścia Newy koło Petersburga fortyfikują z gorączkowym pospiechem.

W Poznaniu miały zginąć wszystkie prawie papiery, które zabrano w pałacu Działyńskich jako dokumenta przeciw obwinionym o zdradę stanu przez wspieranie powstania polskiego.

Za przykładem duchowieństwa francuskiego, duchowieństwo angielskie przemawia po kościołach i zebraniach za Polską. Oba duchowieństwa widzą, że w Polsce toczy się kwestja chrześciaństwa i ludzkości.

We wsi Kalinowszczyźnie, w Czortkowskiem, zabrano temi dniami dwa wozy rozmaitych przyborów jako podejrzanych, iż przeznaczone są dla powstania na Podolu. W ogóle władze powiatowe miały otrzymać polecenie, aby mniej na osoby przejeżdżające, a więcej uważały na gromadzenie materjałów wojennych, i takowe zabierały w składach. Również i władze wojskowe podobne polecenia otrzymać miały, aby w chwili gdy zebrane są te materjały i rozdane mają być ochotnikom, występowały dopiero i konfiskowały. Ma to być skuteczniejszy sposób do utłumienia powstania.

Znowu w niektórych okolicach rozstawiono straże włościańskie. Mianowicie donoszą nam o tem z powiatu żurawieńskiego, o czem jutro obszerniej.

Z nad granicy Wołynia otrzymujemy wiadomości z wiarygodnego źródła o potyczce pod Sławutą w Minkoweach. Jutro podamy list cały. Włościan przemocą pędzono na obóz powstańców, tak że wielu przed walką zabito, a wołośnych zakuto. W walce potem pędzonych przez żołdactwo na przedzie, zginęło do 100. Powstańców rannych i zabitych jest do 150. Reszta oddziału poszła ku granicy galicyjskiej w liczbie koło 300, i ci to stanęli nie na austrjackiem terytorjum, lecz po tamtej stronie granicy. Edmund Rożycki zaś w sile 1500 konnicy i 700 piechoty przeciąga przez powiaty podolskie, a Moskale przed nim umykają wszędzie, poniosłszy w poprzednich z nim dwóch potyczkach znaczne straty.

Wiadomości o rzezi są fałszywe. Moskale przyrzekli włościanom pod Sławutą po 10 rubli, jeźli pójdą z nimi. Później zaś nie wypłacili, lecz pozwolili im rabować. Wszystkie więc folwarki okoliczne zrabowali zupełnie.

☞ Gdy z końcem maja prenumerata kończy się wielu czytelnikom, przeto ich upraszamy o wczesne zamawianie, dla uniknięcia przerwy w odbieraniu Gazety Narodowej.

Przedpłata pocztowa wynosi na czerwiec **1** zł. **50** kr.

Na 4 miesiące (od 1 czerwca aż do 30. września) **6** złr.

Część urzędowa.

Obwieszczenie

względem postępowania przy wydawaniu nowych kuponów do obligacyj indemnizacyjnych królestwa Galicji i Lodomerji.

Dnia 1. listopada 1863 zapada ostatni z kuponów przydanych do obligacyj indemnizacyjnych dla królestwa Galicji i Lodomerji i zachodzi potrzeba zaopatrzyć te obligacje nowemi kuponami.

Odnoszące się do wydawania tych nowych kuponów postanowienia następujące, podają się do powszechnej wiadomości:

1. Wydawanie nowych kuponów do wspomnionych obligacyj indemnizacyjnych zacznie się 2. listopada 1863.

2. Każdej stronie wolno jest zgłosić się po nowe kupony albo do kasy funduszu indemnizacyjnego, na który obligacja opiewa, albo do innej kasy funduszu indemn.

3. Jeżeli strona zgłosi się do kasy tego funduszu indemn., na który obligacja opiewa, ma załączyć oryginalną obligację indemn., jeżeli zaś ta zgadza się z pozycją ksiąg likwidacyjnych i żadna przeszkoda do wydania kuponów nie zachodzi, kasa wyda je za pokwitowaniem niestemplowanem, i zanotuje wydanie na obligacji.

4. Jeżeli zaś strona chce otrzymać kupony w kasie innego funduszu indemn., niż tego, na który obligacje opiewają, ma w tejże kasie, w której chce kupony utrzymać, złożyć obligacje oryginalne, i konsygnację tychże na trzy ręce według formularza sporządzoną, kasa porówna konsygnację z obligacjami, i jeżeli się z sobą zgadzają, zwróci stronie obligacje, zgłosi się natychmiast o nadesłanie kuponów do kasy tego funduszu indemn., przez który obligacje są wystawione, i kupony gdy nadejdą, wyda stronie za powtórnem przedłożeniem obligacyj oryginalnych, i załączeniem niestęplowanych, na kupony do obligacyj rozmaitych funduszów oddzielnie wystawianych poświadczeń odbioru, i za złożeniem kwoty, za przesełkę przypadającej.

Ta kwota składać się będzie z dwóch taks, a mianowicie stałej 15 c. nowych wynoszącej i połowy wartości portowej taryfa przepisanej.

5. Wyjątek od poprzedniego postanowienia nastąpi wtedy, gdy strona życzy sobie otrzymać kupony w kasie funduszu ind. w Wiedniu i do tejże zgłosi się w przeciągu czasu od 1. lipca do końca września 1863. To zgłoszenie ma nastąpić z okazaniem oryginalnych obligacyj i z załączeniem konsygnacji sporządzonej według formularza, jednak tylko na dwie ręce, i uwalnia zgłaszającą się stronę od obowiązku zapłacenia należytości ad 4 wspomnianej. Wydawanie kuponów, po które zgłoszonoby się w powyższym przeciągu czasu, zaczyna się już 20. października 1863. Ale jeżeli zgłoszenie się do kasy funduszu indemn. w Wiedniu, nastąpi dopiero po ostatnim września 1863, natenczas postanowienia ad 4. przytoczone, mają być zastosowane.

6. Co do obligacyj indemn., które są złożone lub zastawione w uprzyw. austrjackim banku narodowym w Wiedniu, lub w jego filjach, bank narodowy lub filja same zajmą się uzyskaniem nowych kuponów na żądanie stron.

7. Względem otrzymania nowych kuponów do tych obligacyj indemn., które są złożone w sądowych urzędach depozytowych, mają urzęda te, jeżeli same zajmują się zmienianiem kuponów na terminie, zgłosić się do odnośnych kas funduszu, z załączeniem obligacyj oryginalnych; — a co do tych obligacyj w sądach w depozycie złożonych, od których kupony na terminie wydawane są stronom, zostawia się odnośnym administratorom majątku wyrobić sobie na ten czas wydanie obligacyj w depozycie złożonych, i zgłoszenie się celem otrzymania nowych kuponów.

8. Blankiety na konsygnacje wydawać będą bezpłatnie kasy indemnizacyjne.

Wiedeń dnia 17. kwietnia 1863.

Kurs lwowski,
z dnia 28 maja.

	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski	5	23	5	28
Dukat cesarski	5	25	5	31
Moskiewski półimperyał	9	4	9	15
Moskiewski rubel srebrny	1	73	1	75
Pruski talar kur.	1	65	1	66
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	75	95	76	55
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	79	82	80	29
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	93	74	62
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	80	37	81	12
Akcye kolei żel. gal (bez kuponów)	190	83	193	83

Kurs wiedeński,
z dnia 28. maja.

	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	75	80
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	80
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	792	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gł.	192	50
Londyn 10 funtów sterlingów	111	10
Dukaty cesarskie sztuka	5	30
Srebro za 100 zł. w. austr.	110	50

Przyjechali dnia 28 maja.

PP. Ryx B. z Warszawy, Krajewski I. z Czech, hr. Borkowski S. z Seredni, Sidorowicz P. z Czerniowiec, Telichowski M. z Zaleszczyk, br. Szlechta W. z Dynowa, Abrahamowicz J. z Trójcy, Petul Ł. z Rosji, Tromperer R. z Brzeziny, Łabęcki A. z Cykowa, Kotkowski Z. z Czerlan, Wilczyński W. z Łapszyna, Górski J. z Koropuża, Grodzicki L. z Strwiążyka.

Wyjechali dnia 28 maja.

PP. Bagieński L. do Jajkowiec, br. Brückman H. do Majnicza, Jaworski M do Kobolnicy, Karwowski A. do Gomowiec, Chwalibóg J do Lipowiec, Osmulski W. do Góry, Abrahamowicz D. do Targowicy, Słabkowski L do Czerniowiec, Mniszek A. do Stubienka, Jaworski A. do Pakoszówki, Tuszowski R do Wiednia, Koziebrodzki F. do Hlibowa, Raczyński J. do Krowicy, Obertyński F. do Tuszkowa.

Uwiadomienia.

Podziękowanie.

Współczucie, jakiem mnie otoczyli godni obywatele miasta Brzozowa, kiedy mi śmierć wyrwała drogiego męża śp. Antoniego Migaczewskiego, powoduje mnie wszystkim a szczególnie panom Jannszkiewiczowi, Zacharskiemu, Chażewskiemu i Kapiszewskiemu, którzy po śmierci mego męża, z całą miłością chrześcjańską ostatnią oddali mu przysługę, złożyć niniejszem publicznie najczulsze moje podziękowanie. Bóg niech wam zapłaci!

Brzozów dnia 30 maja 1863.

L. Migaczewska z sierotami.

Do wydzierżawienia

od **1 lipca b. r. na lat 12** dwa folwarki w państwie **Toporowskiem** razem lub osobno. Bliższą wiadomość zasięgnąć można u rządzcy dóbr w Toporowie. Do zawarcia kontraktu dzierżawnego upoważnieni pp. **Wesołowski Józef** adwokat w Złoczowie i **Kokurewicz Michał** rządzca dóbr w Toporowie. 284 1—4.

Uniwersalna maść gojąca
jako środek uzdrawiający od wielu lat powszechnie uznany jest tak zwana

Maść cudowna,

która już to jako plaster przyłożona na piersiach lub między łopatkami, skutkuje przeciw astmie, wrzodom piersiowym i płucowym, uśmierza bole w krzyżach i wszelkich członkach, jako to: w ramionach, nogach i składach u członków, pomaga na ból głowy, w bolu zębów zaś użyty na tej stronę twarzy, pod którą ząb dokucza, uśmierza ten ból niebawem. Również jest ona skuteczną do gojenia ran, wrzodów, zapaleń, róży, zapalenia oczu, gangreny, ran świeżych, nagniotków i odmrożenia, do rozpędzenia bolączek i nabrzmień i goi także u kobiet zranione piersi. Leczy także raki, fistuły i wyrzuty pochodzące z słabości sekretnych.

Maści tej dostać można u Franciszka Maack w Hamburgu.

Kawałek tej **maści** kosztuje **42** kr.

Główny skład znajduje się we **Lwowie w aptece A. Berlinera** (dawniej **H. Lanerego**), w Brzeżanach u B Fadenhecht, w Brodach u aptekarza Neusteina, w Buczaczu u M. Lipschutz, w Czerniowcach u Ign. Schnirch, w Jarosławiu u braci Juśkiewiczów, w Krakowie u J. Jahna, w Kołomyi u Wolfa Kupfermann, w Kałuszu u apt. Schlesingera, w Przemyślu u apt. Nahlika, w Rzeszowie u Ign. Schaiter, w Stanisławowie u apt. Tomanka, w Stryju u apt. Kornbergera, w Zaleszczykach u Kodrębskiego i Spółki.

168 3—0**

Ponieważ oziminy przez zimę wyginęły, przeto pozwalamy sobie panów gospodarzy na wczesny posiew **Turnipsów** (jesienno-pastewnych buraków) uwagę zwrócić, i polecamy w tej mierze nasz skład **nasion** w najumiarkowańszych cenach.

Neumann i Kleinert
we Lwowie
plac Marjacki l. 361.
167 4—6

MAPY POLSKI

wydawane przez Niemców, jak Handtkie, Nordmann, Fleming itp., są zwykle z nazwami miejsc pogermanizowanemi i poprzekręcanemi, przeto polecamy szanownym czytelnikom pism perjodycznych, tudzież młodzieży szkolnej

KARTĘ POLSKI

(w granicach z roku 1772, w objętości 760 kw. cali)

trzecie poprawne wydanie z tekstem polskim.

Egzemplarz oprawny z wykazem jazdy na kolejach żelaznych 3 złr.
„ kolorowany, nieoprawny 2 złr
„ na cieńszym papierze, niekolorowany 1 złr

Nabywca 10 egzemplarzy otrzyma 25% ustępstwa

180 10—0* **Od Redakcji Postępu w Wiedniu.**

Egzemplarze po 1 złr. można dostać w admin. Gaz. Nar.

Apteka A. Berlinera
(dawniej Lanerego) we Lwowie,
otrzymała świeży zapas
następujących artykułów toaletowych od dawna z ich zbawiennych skutków znanych

BALSAM Dra GUTTONA

utrzymuje gładkość twarzy, uchyla wszelkie piegi, plamy i ślady opalenia, jest wybornym środkiem przeciw liszajom i przyczynia się mocno do upiększenia twarzy.

Cena flakoniku 1 złr wal. austr.

również i

MYDŁO BORAXOWE,

które w połączeniu z wyżej wspomnionym balsamem jako środek do utrzymania cery już od dawna znane.

Cena 40 cnt. wal. austr

POMADA BETULINA

wzmacniająca, używana z wielkim skutkiem jako środek przeciw wypadaniu włosów, utrzymuje świeżość i miękkość tychże i przyczynia się do bujnego porostu.

Cena 50 cnt. wal. austr.

Jako też i

BALSAM BETULINA.

Cena 1 złr. 20 cnt. wal. austr.

Obstalunki na prowincji uskuteczniają się jak najprędzej.

210 5—12*

Prawdziwy angielski

cyment portlandzki,

beczka po 18 złr. wal. austr.

i grodziecki cyment portlandzki,

beczka po 15 złr. wal. austr.

jest w świeżym i dobrym gatunku

zawsze do nabycia w głównym składzie u

AUGUSTA SCHELLENBERGA

we Lwowie

przy ulicy Wyższej Karola Ludwika pod l. 312

243 4—12

Przeciw zarazie bydła doskonały środek
zaradczy polecenia godny

Proszek korneuburgski dla bydła

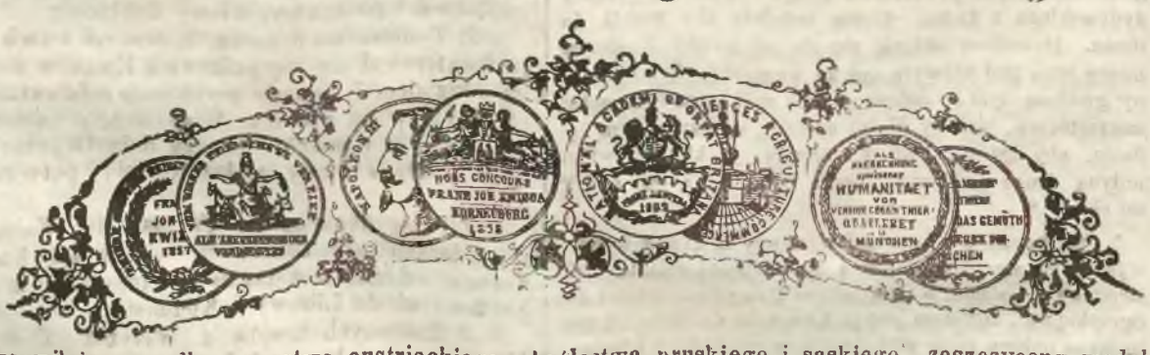

Takowy uprzywilejowany dla cesarstwa austrjackiego, królestwa pruskiego i saskiego, zaszczycony medalem w Londynie w roku 1862, w Paryżu, w Mnichowie i w Wiedniu, i używany w królewskich stajniach w Anglji i Prusiech z najlepszym skutkiem, jak świadczą zaszczytne uznania, udzielone wynalazcy od urzędów koniuszych, okazał się skutecznym

dla koni przeciw gruzołom, ochwatom, kolkom, brakowi chęci do jadła, a mianowicie utrzymuje konie przy dobrej tuszy i ognitości; —

dla bydła rogatego przeciw dójce z krwią zmięszanej i wzdęciu, przeciw dójce złej i w małej ilości której jakość przez użycie powyższego proszku polepsza się w sposób zadziwiający, przeciw chorobom płuc, w czasie cielenia się krów okazuje się użycie jego bardzo skutecznem, niemniej korzystnie działa na słabowite cielęta; —

dla owiec przeciw motylicy i wszelkim cierpieniom podbrzusznym, których przyczyną nieczynność organów;

Przeciw niepłodności zwierząt domowych zasługuje **na polecenie**

Kwiat żywiczny.

Skład powyższych artykułów niefałszowanych utrzymują jedynie **we Lwowie Konstanty Iskierski**, apteka **Piotra Mikolasza**, apteka **A. Berlinera**, i apteka **Zyg. Rukera** (dawniej Tomanka.) w Bóbrce C. Czarnik, w Przemyślu Fr. Gaideczka i syn, w Brzeżanach J. Margulies w Rzeszowie Schaiter i spółka, w Brodach W. Deckert, w Drohobyczu L. Kleczkowski, w Oświęcimie St. Dołkowski, w Radziechowie A. Jaskiewicz w Tarnopolu E. Latinek i A. Morawetz, w Żółkwi Krzyżanowski. 15 13—0*

LILIONEZA

z polecenia król. pruskiego w wydziale lekarskim rozbierana ma własność odmładniania skóry, nadając jej w 14 dniach naturalną świeżość oczyszczeniem z wszelkich oszpeceń, jakiemi są: piegi, plamy wątrobiane, ostudy, suche i wilgotne liszaje, róża na nosie, z odmrożenia lub ostrości krwi, tudzież żółta powłoka skóry.

Cena flaszki całej 2 zł. 60 kr.

POMADA

pobudzająca wczesny porost brody i wąsów.

Chcąc mieć wczesny porost brody lub wąsów, bierze się cokolwiek pomady n. p. jak dwa ziarnka grochu i naciera się zrana rzeczone miejsca, a najdalej w 6 miesięcy bujny je porost pokryje; środek ten bowiem jest tak skuteczny, że nawet 17letni młodzieńcy niemający jeszcze żadnego porostu przychodzą doń za pomocą tej pomady.

Cena puszki 2 zł. 60 kr.

Orjentalny sposób

golenia włosów,

bez bolu lub uszkodzenia, na najdelikatniejszych nawet miejscach, a to w 15 minutach, którego to sposobu używa czasem płeć piękna do spędzenia śladów brody i wąsów, tudzież zarastających brwi lub gęstego zarostu ciemienia.

Flaszka 2 zł. 10 kr. w. austr.

Chiński środek dowolnego farbowania włosów

na czarno, blond albo ciemno.

Flaszka 2 zł. 10 kr. w. a.

Fabryka **Rothe i Spółka w Berlinie**, główny zaś skład powyższych pięknideł znajduje się we **Lwowie** wyłącznie w aptece **Zygmunta Rukera** dawniej Tomanka.

140 (11—0)**

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.